Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
za „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 305 **Kraków, Niedziela dnia 21 Grudnia 1902.** **Rok X.**

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premje bezpłatne:

„Taniec Lichwy" powieść oryginalna, przez Sylweryusza Kondratowicza.

„Kim" Kiplinga.

„Wspólwinni" Hektora Malot.

Początki powieści **„W obronie prawdy"** Józefa Rogosza.

„Zbrodnia w Kerguen" Cauvaina.

„Zięć firmy L. Feinband & Comp." Jana Mieroszewicza — i

„Tajemnice Baskerville'ów" Conon Doyle.

Prenumeratorzy kwartalni mają prawo do zażądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratorzy miesięczni mogą wybrać jedną z wyż wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerzy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomowa powieść **„Marzyciele"** Józefa Rogosza za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

na prowincji

miesięcznie	**z opłatą porta**	. . .	**2 k. 70 h.**
kwartalnie	„	„ . . .	**8 „ —**
rocznie	„	„ . . .	**32 „ —**

Rzut oka na zewnątrz.

Zamknięcie obrad parlamentarnych i rozpoczynające się rządy § 14, stanowią chwilę wypoczynku a raczej zastoju w polityce wewnętrznej. Główna uwaga zwraca się teraz ku stosunkom zewnętrznym Austrji, które stają się bardziej zajmujące niż kiedykolwiek.

Przedewszystkiem zapowiedziany przyjazd rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych do Wiednia jest niezawodnie dowodem przyjacielskiego nastroju Rosji wobec Austrji. Wielorakie są tego przyczyny. A najpierw stosunki bałkańskie wikłają się coraz bardziej, a kwestja macedońska wchodzi w stadjum ostre w skutek nadzwyczaj czynnej agitacji bułgarskiej. Rosja, której wszystkie dążenia polityczne i ekonomiczne zwracają się teraz na daleki Wschód, ku Mandżurji i Chinom, rozumie dobrze, że sama nie potrafi już zapanować nad bałkańskiemi zawikłaniami. Jedynie w porozumieniu z Austrją, sprawa ta niesłychanie niebezpieczna dla europejskiego pokoju, może być geograficznie ograniczona. Austrja ma ogromne interesy na bałkańskim półwyspie, i utrzymanie tam równowagi jest dla niej niemal kwestją bytu. Osiągnąć to zdoła jednak tylko przez równoległe działanie z Rosją, która jedna jest w stanie wybujałe nieco ambicje młodego bułgarskiego księstwa, zamknąć w odpowiednich karbach. Więc wspólność bezpośrednich interesów politycznych zmusza Rosję i Austrję do zbliżenia się i ułożenia wspólnego planu dalszej akcji.

Ale także na polu ekonomicznem najbliższa przyszłość wiąże do pewnego stopnia interesy obu tych państw. Oto Niemcy wypowiadają swoim sąsiadom wojnę cłową. Parlament niemiecki uchwalił taryfę, która zamyka granice Niemiec dla produkcji rolnej Austrji i Rosji. Kierunek ściśle agrarny, który zwyciężył za zgodą a nawet poparciem kanclerza i cesarza, wytwarza zupełnie nową sytuację ekonomiczną, bo usuwa Niemcy z rzędu tych rynków zbytu, na które produkcja rosyjska, a po części austrjacka liczyć mogła. Rosja jest oczywiście przedewszystkiem dotknięta, dlatego też ona pierwsza szuka porozumienia z Austrją, chce próbować, czy przez zawarcie nowych traktatów handlowych, przez odpowiednie ułożenie taryf kolejowych, nie dałyby się sparaliżować skutki zamknięcia granicy niemieckiej. Hr. Lambsdorff niezawodnie poruszy tę sprawę w rozmowach z hr. Gołuchowskim i nie wyjedzie z Wiednia bez jakiegoś postanowienia.

Aby jednak Austrja mogła pomyślny moment wyzyskać, musi ona wystąpić na zewnątrz jednolicie i silnie; tymczasem najważniejsza sprawa wewnętrzna — ugoda z Węgrami, nietylko nie jest załatwiona, ale niema nadziei, aby ją parlamentarnie załatwiono. Tak zwana formuła Szella może wystarczyć na czas jakiś, ale traci swój walor, gdy chodzi o trwałe uregulowanie zewnętrznych stosunków handlowych. I tak powstaje błędne koło, z którego wydobyć się będzie dla Austrji przedsięwzięciem prawie ponad siły.

Stosunki zewnętrzne prą po prostu do uregulowania wewnętrznych, a naodwrót — bez uregulowania tych ostatnich, polityka zagraniczna jest pozbawiona wszelkiej trwałości. Dużo trzeba energji, stanowczości i rozumu ze strony mężów stanu, stojących u steru władzy w Austro-Węgrzech, aby te trudności pokonać. Bliska przyszłość okaże, czy dorośli oni do zadania, przed jakiem los ich postawił.

* * *

Rozbicie parlamentu i spór czesko-niemiecki, o którym nikt nie wie, jak go zakończyć, niweczą prawie wpływ reprezentacji ludowej na dalszy rozwój ogólno-państwowej polityki. Sprawy pierwszorzędnej doniosłości będą się rozbierały i rozstrzygały bez nas, i dlatego rośnie ogromnie odpowiedzialność tych Polaków, którzy biorą udział w rządzie. Rośnie przedewszystkiem odpowiedzialność ministra dla Galicji, który teraz szczególniej ma sposobność do okazania, czy zasługuje na zaufanie kraju i społeczeństwa — przypadkowa zaś okoliczność, że ministrem spraw zagranicznych jest Polak, jest o tyle sprzyjająca, że hr. Gołuchowski lepiej niż ktokolwiek inny powinien znać nasze potrzeby i nasze żądania. Próby zachwiania jego stanowiska, które objawiły się w ostatnich czasach z pewnej strony, są dowodem, że centralizm niemiecki nie cofnie się przed żadną intrygą, gdy chodzi o usunięcie polityka, nie zupełnie odpowiadającego jego zamysłom.

Zmiana w ministerjum wojny.

Krieghammer. — Jego wady. — Następstwa ujemne jego systemu. — Pittreich. — Baron Beck. — Jego wpływy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jutro w sobotę gazety urzędowe w Wiedniu i w Budapeszcie przyniosą dymisję ministra wojny, barona Krieghammera i nominację jego następcy, Pittreicha.

Jeżeli chcecie się w Austryi dowiedzieć zupełnej prawdy o ministrze, czytajcie artykuły, pisane w dniu jego ustąpienia. Gdy minister zstępuje z piedestału władzy; gdy nie może udzielać łask i gdy traci wszelkie wpływy; gdy się znajdzie w rzędzie emerytów, wtedy zazwyczaj ci, którzy go poprzednio najmocniej chwalili, raczyli go kadzidłami wonnemi, wmawiali w opinję publiczną cnoty, zalety i rozum ekscelencji — wtedy ci sami najbezwzględniej odsłaniają jego wady i grzechy, nie zapomną ani o jednej skazie, ani o potknięciu najmniejszem.

Nie inaczej się dzieje z byłym ministrem Krieghammerem, dobrze znanym Krakowowi, gdyż dowodził od 1889 do 1893 r. pierwszym korpusem krakowskim. Generał jazdy Krieghammer nie zasługiwał nigdy na pochwały, któremi go darzyła prasa inspirowana; zasłużył natomiast w całej pełni na krytykę ostrą, z jaką dzisiaj wystąpiły dzienniki niemieckie.

Dziecko protekcji, człowiek o formach towarzyskich rubasznych, o inteligencji wachmistrza z tornistrem, skąpo wyładowanym wiedzą ogólną, baron Krieghammer przez lat dziewięć pobytu w pałacu Am Hof przyczynił się rzetelnie do rozdwojenia ludności cywilnej i armji. Jego występowanie w delegacjach było możliwem tylko dlatego, że wśród delegatów nie znalazł się ani jeden człowiek z odwagą cywilną, który przyprowadziłby generała do upamiętania i uwydatnił mu różnicę, zachodzącą między salą delegacyjną i „Mannschaftszimmer".

Przyciśnięty długami, w swych rozporządzeniach małostkowy i stronny, w ostatnich latach stał się celem dotkliwych pocisków prasowych. Dzienniki niezależne zarzucały mu dziwne forytowanie pewnych firm przy dostawach i robotach dla armji, forytowanie wogóle wielkich przedsiębiorców i pomijanie, gdzie się dało i kiedy się dało, przemysłu drobnego.

Baron Krieghammer wprowadził system zatajania przed delegacjami wydatków ministerjum wojny i tajenia właściwego celu ustaw, system stawiania delegatów oko w oko z faktami dokonanymi, które potem należało sankcjonować, by się nie narażać na zatarg z decydującymi czynnikami w państwie. Ten system tajenia właściwych celów zastosował baron Krieghammer do wniesionej ustawy wojskowej.

Tym razem przecież manewr się nie powiódł i obalił autora. Baron Krieghammer padł tak, jak powinien upaść minister w państwie parlamentarnem, upadł z chwilą, gdy parlamenty, węgierski i austrjacki, wyraziły się nieprzychylnie o zredagowanem przez niego przedłożeniu.

Gdyby w parlamencie austrjackim istniały stronnictwa i posłowie, którym zależałoby istotnie na podtrzymywaniu znaczenia parlamentu, umieliby ci ostatni wyprowadzić odpowiednie konsekwencje.

* * *

Następcą barona Krieghammera zostanie jutro Henryk von Pittreich, feldmarszałek-porucznik, zastępca szefa sztabu jeneralnego, barona Becka. Już ta okoliczność świadczy, że nowego ministra wojny rekomendował na owo stanowisko dotychczasowy jego przełożony, baron Beck. W pierwszych zatem latach urzędowania, minister Pittreich będzie szedł za wskazówkami barona Becka. Wzmocni to jeszcze bardziej wpływ tejże osobistości.

Mało kto z obywateli austrjackich zdaje sobie sprawę, jak rozgałęzione i daleko sięgające wpływy posiada baron Beck, szef sztabu jeneralnego armji austro-węgierskiego. Sprytny, zręczny, gładki — ten cudzoziemiec (baron Beck rodził się w Niemczech i tam początkowe odebrał wychowanie) decyduje dzisiaj w wielu sprawach ogólno-państwowych, choćby ich związek z wojskowością był nader luźny. Początki swego wpływu zawdzięcza arcyksięciu Albrechtowi, którego oficerem przybocznym i współpracownikiem był przez szereg lat. Pierwszy raz na widownię wypłynął w 1866 r., kiedy z polecenia cesarza jako podpułkownik udał się do głównej kwatery naczelnego wodza armji północnej Benedeka, by mu oznajmić potrzebę wyruszenia przeciwko Prusakom i zaznaczyć, iż tego życzą sobie w Wiedniu koła decydujące.

Pod względem politycznym baron Beck należy do centralistów, którzy pod pozorem jednolitości armji życzyliby sobie rozszerzenia zakresu języka niemieckiego i ogólnego niemczenia Słowian.

W kołach politycznych polskich i czeskich panuje ogólne przekonanie, że w lecie 1899 r. baron Beck przyczynił się wraz z innemi osobistościami do obalenia gabinetu hr. Thuna i przy-

gotowania systemu centralistycznego Clary-Koerber. Za pozór i za powód posłużyły im zatargi w Czechach o „hier" i „zde" podczas zebrań rezerwistów.

Jenerał Pittreich, oficer uczony i przeważnie pracujący w biurach, na razie jako minister, będzie białą, niezapisaną kartą.

Haft na wystawie gwiazdkowej.

Pocieszającym objawem jest, iż hafciarstwo krajowe, wychodzi już zwolna z ciasnych ram dyletanckiej roboty i staje się poważnym czynnikiem naszej ubogiej produkcji. Niewątpliwie zdziałał kraj bardzo wiele dobrego, otwierając szkołę hafciarską w Makowie i powierzając jej kierownictwo, wytrawnym rękom p. Antonowiczowej. Hafty tej szkoły odznaczają się nadzwyczaj czystym rysunkiem, jaki dać może tylko niezmiernie dokładne wykończenie. Z pierwszego wejrzenia nie chce się wierzyć, iż wykonały to ręce dziewcząt szkolnych, lecz przypuszcza się, iż musiano posługiwać się maszyną hafciarską. Lecz baczniejsze oko odkryje wnet oszczędne obchodzenie się z jedwabiami, staranne podwijania, o jakich przy maszynowym hafcie mowy być nie może.

Na wystawie gwiazdkowej pomiędzy mnóstwem okazów jest jedna rzecz, którą warto podnieść.

Oto: Szkoła makowska wystawiła dwa kwiaty na gazie, jeden francuskiej roboty, cudnie wykonany, leciuchny, cacko prawdziwe... drugi: krajowy wyrób. Przy porównaniu nawet nie specjalista dostrzedz zdoła, że ten drugi krajowy jest w robocie jednak doskonalszy, lżejszy i staranniej wykonany od tamtego. Przypuściwszy nawet, iż dla handlu nie dostarczałaby szkoła takich „okazów wystawowych", przyjąć należy, iż towar jej byłby w najgorszym razie równym francuskiemu. Można to nawet przyjąć za pewnik, zważywszy, że Maków otrzymuje zamówienia aż z Anglji.

Szkoła ta wykształciła już szereg zdolnych pracownic, które przed niedawnym czasem utworzyły „Związek hafciarek" w Makowie. Wszystkie zalety, jakie posiadać może haft ręczny, należy przyznać wyrobom młodziutkiego związku.

Poza Makowem powstała druga szkoła w Oświęcimiu. Jest to szkoła prywatna robót ręcznych p. A. Krzyżanowskiej. Uderza tu rozmaitość różnych prac: hafty, roboty włóczkowe, sznurkowe, wiązane i t. d.

Hafty — przyznać to należy — posiadają wielką czystość stylów. Niema tu szarpiących nerwy różnorodnych mięszanin, skopjowanych z rozmaitych „Moden-Welt'ów". Wykonanie haftów jest poprawne, szczególnie wiedeńskich krzyżykowych i zakopiańskich, robionych ściegiem „Janina". Specjalnością szkoły oświęcimskiej są roboty sznurkowe wiązane: makaty, paski, torby siatkowe do zakupów i torby myśliwskie, torebki dziecinne i pantofle. Osobliwie makaty i paski dają możność rozwinięcia całego zmysłu ornamentacyjnego w bogatych węzłach i zwinięciach. Materjał niepozorny, zmienia się w delikatnie rzeźbione koronki, posiadające styl swój własny, wynikający z mozolnej techniki wiązania. Jak nas informowano, uzyskała szkoła już kilka nagród na różnych wystawach i posiada odbiorców za granicą.

Przeciwieństwem haftów ręcznych jest haft maszynowy. Na wielu polach wyrugował on swoją taniością produkty ręcznej pracy. Faktem jest jednak, iż dzisiaj nie dorównywa on jeszcze w wielu względach swojemu przeciwnikowi. Dla stosunków galicyjskich jest on niezmiernie ważnym, gdyż zdolny jest z czasem wyprzeć tanie obce wyroby maszynowe, cieszące się u nas wielkim pokupem. Dwie firmy reprodukowały na wystawie gwiazdkowej swoje wyroby: p. Piętka z Czernichowa (koło Krakowa) i p. Krygowska z Krakowa.

Charakterystycznem w hafciarskich wyrobach, tak ręcznych, jak i mechanicznych, jest używanie wzorów swojskich. Jakkolwiek bowiem nie brak na wystawie haftów z ornamentami w innych stylach, uderza wprost coraz częstsze uciekanie się do ludowych motywów. Nie przesądzając sprawy, można powiedzieć, iż ta droga prowadzi pewniej do wytworzenia rodzimego stylu, aniżeli długie debaty teoretyków.

Psychologja świadków sądowych.

W monachijskiem towarzystwie psychologicznem prokurator państwa dr Pamoitz wygłosił odczyt o psychologji świadków, przesłuchiwanych podczas rozpraw karnosądowych.

Najciekawsze ustępy tego odczytu podajemy w dosłownym przekładzie:

Każde zeznanie jest produktem spostrzegania i reprodukcji jego w pamięci. Jeżeli zeznanie jest fałszywe, to błąd leży albo w spostrzeganiu, albo w pamięci.

Oko nasze nie odbiera wszystkich wrażeń i nie spostrzega wszystkich po sobie następujących momentów, ale obejmuje je zawsze jako sumę, jako pewną całość. Podczas zamordowania prezydenta Carnota, znajdowało się w jego powozie trzech innych panów, dwóch lokajów na koźle, a po obu stronach ekwipażu eskorta oficerów. Morderca wskoczył na stopień, podniósł ramię prezydenta Carnota w górę i ugodził go sztyletem w ten sposób, że ciosu nie widział nikt ani z siedzących w powozie, ani z jadących obok. O ciosie przekonano się dopiero, kiedy nieszczęsny prezydent padł bez przytomności na poduszki powozu.

Inną kwestję stanowi rozpoznanie osoby na odległość. Badania przeprowadzone w tym względzie w instytucie psychologicznym w Sorbonie paryskiej i niezależne od nich poszukiwania prof. dra Vincenta wykazały, że przy jasnem świetle i dobrych oczach można rozpoznać dobrego znajomego na 40 do 80 metrów, mniej znajomego na 25 do 30 metrów, a nieznanego, którego się przedtem raz tylko, lub dwa razy widziało, co najwyżej na 15 kroków. Przy świetle księżyca w pierwszej kwadrze można bardzo dobrze dobremi oczyma rozpoznać znajomą osobę w odległości 2 do 6 metrów, wyjątkowo z odległości 10 metrów. W pełni księżyca odległość ta powiększa się od 7 do 10 metrów, wyjątkowo do 15 metrów. Blask śniegu nietylko, że nie podnosi siły światła, ale przeciwnie osłabia je. Przytem należy pamiętać, że większość ludzi niema dokładnego pojęcia o tem, jaką jest właściwie odległość n. p. 15 kroków, lub czas pięciu minut. Mimo to takie właśnie szczegóły w zeznaniach świadków trafiają się najczęściej.

Następujący wypadek ilustruje znakomicie stopień. do jakiego można dojść w kolizji z zasadniczemi prawami optyki: Pewnego ekonoma oskarżono o ciężką zbrodnię, popełnioną na własnej córce. Główny dowód stanowiło zeznanie świadka, który przez szparę zaglądał krytycznego wieczora do sztucznie oświetlonej kuchni. Dwóch żandarmów zeznało pod przysięgą, że dokonali analogicznego doświadczenia i przekonali się, że przez ową szparę można w dzień widzieć dokładnie znajdującą się wewnątrz osobę. Kiedy jednak na wniosek prelegenta, ówczesnego prokuratora, doświadczenie ponowiono wieczorem przy świetle zwyczajnej lampy, okazało się, że przez ową szparę niczego nie można było widzieć. Oskarżonego naturalnie uwolniono. A później przekonano się, że świadek zeznawał dla niego niekorzystnie, poprostu z zazdrości.

Podobnie ma się rzecz ze złudzeniami słuchowemi. Jest faktem, że ludzie ciężko ranni lub znajdujący się w niebezpieczeństwie życia, słyszą częstokroć głosy napastników, lub przybywających na ratunek. Są to zwyczajne halucynacje. Także twierdzenie, że się kogoś poznało po głosie, polega częstokroć na złudzeniu.

O wiele ważniejsze są złudzenia dotykowe. Każdy, kto się naprzykład pojedynkował, wie, że cięcia szablą wywierają wrażenia uderzenia laską lub trzciną. Zraniony nie wie nigdy, ani ile otrzymał cięć, ani w jakim porządku po sobie następowały.

Niesłychanie ważne są złudzenia fantazji. Profesor Wundt siedliska ich dopatruje się w

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

128 (Ciąg dalszy).

Niepokój ten potęgował się z dniem każdym, gdyż termin licytacji szybko się zbliżał. Pozostało już tylko dwa tygodnie.

Kilka razy porywał się z łóżka, chcąc napisać do niego list i prosić raz jeszcze o odpowiedź stanowczą i ostateczną, przypominając zarazem o bliskim terminie licytacji.

Po namyśle jednak zamiaru tego zaniechał, bojąc się Rudowskiemu narazić swą natarczywością.

Tak rzeczy stały, gdy pewnego razu w przedpokoju zadźwięczał silnie dzwonek.

Molski pogrążony był w drzemce, lecz na dźwięk obudził się i uniósł się na łóżku.

Oddawna nikt już do nich nie przychodził, wszyscy o nich zapomnieli, nie wyłączając faktorów, którzy, nawet wzywani przez Molskiego, nie raczyli się fatygować, mówiąc, że „nie mają już po co chodzić do pana Molskiego".

Takie wypowiedzenie równało się wyrokowi śmierci, gdyż świadczyło w rozumieniu żydowstwa, że Molski był „trup", to jest zupełny bankrut, z którym nie było już nic do gadania.

Molska, zaniepokojona niespodzianą wizytą i to w porze dość spóźnionej, była już bowiem godzina dziewiąta, sama poszła drzwi otworzyć.

Zaraz uchyliła je trochę, na długość łańcucha, które je zabezpieczał od wtargnięcia natrętów i dostrzegła jakiegoś jegomościa, dość przyzwoicie ubranego, który uchylając grzecznie kapelusza, zapytał:

— Czy mogę się widzieć z panem Molskim?...

— Mąż mój jest chory.

— Niestety, wiem, pani dobrodziejko, lecz interes jest pilny, wielkiej wagi...

— Jestem Badurski, Marcin Badurski, do usług, chociaż nazwisko moje nic nie objaśni, powtarzam jednak, że interes jest pilny i wielkiej wagi.

— Powiem mężowi... chciałabym jednak wie dzieć... — zaczęła Molska i zawahała się.

— Jaki jest interes... Nieprawdaż? Otóż mogę panią dobrodziejkę zapewnić, że interes dobry... bardzo pomyślny — dodał z naciskiem.

— Proszę więc pana — powiedziała, zdejmując łańcuch.

Zagadkowy jegomość wszedł i ustawicznie się kłaniając, wsunął się do salonu.

— Niech pan zechce spocząć, pójdę uprzedzić męża.

— Proszę, bardzo proszę, a ja poczekam, mam dość czasu.

W kilka minut później Badurski wchodził na palcach do pokoju, gdzie Molski leżał w łóżku.

Wybaczy mi pan dobrodziej, że w porze tak spóźnionej śmiem go nachodzić, przepraszam bardzo, bardzo przepraszam, — mówił Bandurski, nisko się kłaniając.

— Nic nie szkodzi, proszę, niech pan siada, o cóż to chodzi i czem mogę panu służyć? — odezwał się Molski, wyciągając dłoń na powitanie, a jednocześnie przyglądając się bacznie niespodzianemu gościowi.

Ten pochwycił skwapliwie rękę Molskiego i ścisnął ją w swych dłoniach, mówiąc:

— To ja właściwie przyszedłem ofiarować swoje usługi, wiedząc, że pan dobrodziej będąc niedomagający, może potrzebować pomocy człowieka doświadczonego, któryby go mógł zastąpić — zaczął Badurski.

— W czem łaskawy panie?

— W interesach, panie dobrodzieju.

— Bardzom panu wdzięczny za tę propozycję, lecz dotąd jeszcze nie wiem o jakich interesach pan mówisz? Zechciej pan przeto bliżej to określić.

— Pragnę właśnie to uczynić — otóż, wiem, że dom pana dobrodzieja, wspaniała posesja, będąca ozdobą miasta, wystawiony jest na licytację i że termin jej jest bardzo bliski...

— W istocie, jesteś pan dobrze poinformowany.

— Wiem również, że licytacja w warunkach obecnych, o ile jest przymusową, może wypaść dla szanownego pana nie pomyślnie, a to tembardziej, że szajka łotrów lichwiarzy chciałaby pana dobrodzieja złupić i wydrzeć mu fortunę...

— Skądże masz pan tak dokładne wiadomości? — zapytał Molski zdziwiony i zaciekawiony niezmiernie zagadkowym jegomościem i uczyniwszy wysiłek, usiadł na łóżku.

— O! ja wiem wszystko, panie dobrodzieju, kręcę się ciągle koło tych interesów i oddawna już obserwuję zabiegi żydowstwa, mające na celu wyzucie go z fortuny. Wiem również, że wierzyciele, którzy wystawili dom na licytację są to ludzie podstawieni, że to nie żaden Pomeranc, albo Suchy Icek, ale sam Grünbaum ma oskomę na pańską własność, oraz, że wszystko jest z góry już ukartowane, żeby najwyższy szacunek osiągnięty na publicznej licytacji nie przewyższył długów obciążających posesję... Tym sposobem pan dobrodziej mógłby być narażony na ogromną stratę, równającą się połowie wartości domu.

— Zkądże pan to wszystko wiesz tak dokładnie? — przerwał mu raz jeszcze Molski, nie mogąc wyjść z podziwienia.

— Ja wiedzieć o tem muszę, panie dobrodzieju, gdyż jest to mój fach, z którego żyję.

— Jakto?

— W sposób bardzo prosty, mojem zadaniem jest niedopuszczać do obniżenia szacunku, nie pozwalać żydowstwu na łupiestwo uczciwych obywateli. Niejeden z nich mnie, mnie tylko zawdzięcza, że posiada dziś majątek, który chciano mu wydrzeć, — przechwalał się Badurski, bijąc się w piersi.

Molski patrzał nań z niedowierzaniem, a jednocześnie zdawało mu się, że już tę twarz, pewną siebie a zarazem filuterną, już gdzieś wi-

przedrażnieniu systemu rdzeniowo-pacierzowego. Koppe opowiada, że ludzie uczeni miewali nieraz takie fantazje, które graniczyły z nienormalnością. I tak pewien ksiądz, przepracowany umysłowo, widywał zawsze głowę dziecka pochyloną nad książką, którą czytał. Kiedy wypoczął, widzenie znikało. Justus Mozer będąc zmęczonym, widywał kwiaty i arabeski. Wszyscy znają te złudzenia, które polega na tem, że nam się zdaje, jakobyśmy już raz w życiu tą samą sytuację przeżyli. Są to mimowolne złudzenia umysłowe, spowodowane znużeniem mózgu. Jednym z najciekawszych w tym względzie był wypadek, który się wydarzył przed dwoma laty pewnej damie podczas podróży z Frankfurtu nad Menem do Wierzburga. Na jednej stacji wypadła ona z wagonu sypialnego w negliżu, opowiadając, że konduktor chciał ją zamordować. Zaprzysięgła swoje opowiadania i dodała mnóstwo szczegółów. Konduktora pociągnięto do karnej odpowiedzialności. Obrona jednak naprowadziła tyle okoliczności uniewinniających, że biedaka uwolniono. Dopiero później przy specjalnem badaniu psychiatrycznem okazało się, że dama ta miała wówczas tylko halucynacje.

Inny przykład jest następujący: Chłopcy wiejscy poczubili się przy grze w kręgle. Jeden za drugim pędzi z kulą w ręku, co widząc przechodzący właśnie proboszcz, grozi mu palcem. W tej chwili ścigający odrzuca kulę, staje i grozi uciekającemu palcem. Uciekający w tej chwili traci przytomność i zdradza wszelkie objawy — wstrząśnienia mózgu. Później przysięgał przed sądem, że partner uderzył go kulą w głowę. Tu jednak świadkowie opowiedzieli o istotnym przebiegu zajścia.

Można powiedzieć, że takie wypadki należą do rzadkości. Ale tak nie jest. Rzadką jest tylko możność ich odkrycia. W setkach wypadków, gdzie nie można przyprowadzić dowodu przeciwnego, niewinny pada ofiarą. Najczęściej się zdarza, że wrażliwi i nerwowi, a obdarzeni żywą wyobraźnią świadkowie widzą krew, zanim w rzeczywistości popłynie i to szczególniej podczas bójek. Jest to zbrodnia najmniej ciekawa, ale nie mniej w całych Niemczech stanowi ona 30 proc. wszystkich wypadków karnych. Przy zeznaniach, w których chodzi o dokładne oznaczenie i zadanie rany należy bardzo uważać na psychikę świadka.

A teraz błędy pamięci. Według definicyj Forela pamięć jest: 1) zdolnością odbierania wrażeń, 2) reprodukowania tych wrażeń 3) i zdolnością świadczenia tożsamości reprodukowanego wrażenia z pierwotnem oryginalnem. Nadto rozróżnia się jeszcze tak zw. „świadomą“ i „nieświadomą“ pamięć. Angielski naturalista Leves poczynił w tym ostatnim względzie bardzo ciekawe doświadczenia. Na jasno przez słońce oświecony arkusz papieru kładł klucz i następnie wpatrywał się w niego przez kilka sekund. Kiedy potem klucz odsunął, widział ciągle jeszcze cień jego na papierze. Obraz klucza nieświadomie wrył się w jego pamięć a następnie reprodukował się.

Bardzo ważną jest nauka o prawach asocjacji. W duszach nas wszystkich żaden obraz nie istnieje odosobniony, ale łączy się z całym szeregiem innych obrazów, tak, że kiedy się jeden pomyśli, występują natychmiast inne. Ktoś n. p. siedzi przy biurku, czytając romans. Nagle postanawia pójść do teatru. Na ulicy jednak zapomniał, po co i dokąd idzie. Wraca tedy, siada przy biurku i znowu bierze książkę do ręki. W tej chwili przypomni sobie, że chciał kupić sobie bilet do teatru. Sędziowie w śledztwie znają to zjawisko psychiczne od dawna i zawsze je uwzględniają. W każdym razie zeznania złożone odrazu na miejscu czynu, są o wiele pewniejsze, niż składane później w innem otoczeniu i odmiennych okolicznościach, przeciwnie świadkowie zapominają wówczas o wielu rzeczach, o którychby pamiętali znajdując się na miejscu czynu.

Źródłem błędów w wrażeniach pierwotnych jest strach, lub podrażnienie. Kiedy po 200 latach wydobyto trumnę Marji Stuart znaleziono na trupie dwa nacięcia dokonane ręką kata. Opisów stracenia nieszczęsnej królowej pochodzących od naocznych świadków jest podostatkiem, w żadnym jednak nie zaznacza się ten szczegół. Stąd wniosek, że obecni wówczas, znajdując się w stanie wysokiego podrażnienia nie widzieli tej czynności kata.

W pewnym pruskim zakładzie karnym więzień rzucił się na dozorcę z... śledziem w ręku. Ten przekonany, że więzień ma nóż w ręku, upuścił ze strachu klucze, które sprytny rzezimieszek porwał i uciekł. Po pewnej egzekucji obecny sędzia zapytywał świadków jakiego koloru były rękawiczki, których używał kat przy wykonywaniu swej czynności. Połowa z nich nie widziała wogóle rękawiczek, a z innych każdy widział rękawiczki innego koloru. Stąd łatwo przekonać się, jak wątpliwe są zeznania polegające na rozpoznaniu koloru ubrania, kapelusza i t. p. Strasznie aż pomyśleć o losie tego nieszczęsnego oskarżonego, który dzięki takim złudzeniom świadków, mógł dostać się na szafot.

Co się tyczy zdolności zaprodukowania, to prelegent przytoczył ciekawe wyniki doświadczeń Wiljama Sterna nad psychologją wspomnienia, który badał 33 osoby pod względem zdolności przypominania sobie jednego i tego samego faktu. Okazało się, że wysoki stopień niedokładności w tym względzie istnieje zawsze u natur spokojnych, łagodnych. Przysięga więc nie daje gwarancji przed mimowolnem fałszowaniem zeznań. Błędność wspomnienia wzrosła co dzień o pół procent po upływie więc kwartału jedną trzecią zaprzysiężonego nawet zeznania uważaćby należało za — fałszywą. Kobiety zapominają mniej, fałszują natomiast więcej. Jak wielkim musi być ten procent koniecznych omyłek w zeznaniach sądowych i u większości świadków o małej inteligencji, łatwości suggiestyonowania się z innymi i t. p.

Mówca zwrócił nadto uwagę na szkodliwość wywierania nacisku na tak zw „małomównych świadków“, zaznaczając, że nikt nie opowiada i nie może opowiedzieć zupełnie prawdziwie.

ZE ŚWIATA.

Turniej żarłoków. — Sensacyjny proces o morderstwo. — Mrozy. — Sprytne oszustwo.

Turniej żarłoków w Nowym Jorku. W zeszłym tygodniu na sensacyjnej amerykańskiej ziemi miał miejsce turniej, jeden z tych, które najmniej zapewne zaszczytu przynoszą ludzkości. Chodziło o to, kto najszybciej i najwięcej potrafi połknąć artykułów spożywczych. Turniej ten odbywał się w Nowym Jorku. Palmę zwycięstwa otrzymał niejaki Karol Abram, który pochłonął w krótkim czasie siedm funtów befsztyku. Champion z roku zeszłego był tym razem nieusposobiony i dał się wyprzedzić szczęśliwemu współzawodnikowi, chociaż w roku zeszłym zdołał on w przeciągu tego samego czasu przełknąć 14 funtów. Co się tyczy innych artykułów spożywczych, to lutnia wiecznie sławić będzie p. Fryderyka Makaya za to, że w dziewięć minut pożarł 100 ostryg. „W pasztetach“ pracował najgoręcej p. Samuel Jackson Kuffern, który w 19 minut zjadł czternaście potężnych porcyj. — P. Karol Honning Westwood z New - Jersey w tydzień potrafił sprzątnąć beczkę jabłek. P. L. Fink dał rady 90 brzoskwiniom w minut siedm, wreszcie p. Franciszek Fryderyk połknął w go-

---

dział, że głos tego człowieka nie był mu obcym; na razie jednak nie mógł sobie przypomnieć okoliczności, w jakich go poznał i dopiero gdy Badurski nadmienił o swej roli, jaką odegrywa na licytacjach, przypomniał, że widział go w sali sądowej. gdy wyrzucał z gardła głosem donośnym i pewnym siebie tysiące i dziesiątki tysięcy rubli, któremi podbijał cenę, postąpioną na licytacji.

— Przez to gardło przeszły już setki miljonów rubli! — mówił z dumą, dotykając ręką grubej szyi, osadzonej na barczystym karku.

Molski, mimo choroby i wielkiego strapienia, w jakiem był pogrążony, nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

— Wiem, wiem, teraz sobie przypominam...

— I ani razu nie siedziałem w kozie, tak jak inni, gdyż w porę umiałem się wycofać, dokonawszy tego com zamierzył i albom podniósł cenę sprzedażną, albom też przerwał licytację; — boją się też mnie żydzi, jak ognia, wiedzą bowiem, że mam na swe usługi ludzi zaufanych i razem z nimi mogę zrobić, co tylko zechcę. — Wyłuszczywszy to wszystko, mam zaszczyt ofiarować panu dobrodziejowi swoje usługi.

Molski zamyślił się, oceniając, czy i o ile może skorzystać z pomocy wątpliwej, jaką mu ofiarowywał ten zawodowy „słomiany licytant“. Niekiedy pomoc taka mogła istotnie być pożyteczną, szczególniej, gdy nie było już innych sposobów ratunku.

Z pomocy tej korzystali jednak najczęściej wierzyciele, którym chodziło o to, żeby ich sumy nie spadły z hypoteki w razie niskiej ceny sprzedażnej. Molski o tem wiedział i nie lekceważył też znaczenia „słomianych licytantów“.— Czy jednak w danych okolicznościach mógł sam z usług Badurskiego skorzystać — to trzeba było jeszcze dobrze rozważyć, szczególniej wobec oczekiwanej pomocy ze strony Rudowskiego.

Jeśli ten bowiem zgodzi się wystąpić jako poważny kandydat do kupna, wtedy Badurski nietylko by nie pomógł, ale mógłby nawet zaszkodzić.

Dlatego więc postanowił na razie nie dawać Badurskiemu stanowczej odpowiedzi dotąd, dopóki nie upewni się ostatecznie, czy może liczyć na pana Rudowskiego.

Powziąwszy tę decyzję powiedział:

— Za propozycję pańską dziękuję, proszę jednak o parę dni do namysłu, niech więc pofatyguje się pan do mnie w ten czwartek, a wówczas omówimy bliżej całą sprawę.

— A dlaczego nie dziś, czas jest wielki, za dziesięć dni termin licytacji? — przypomniał Badurski.

— Wiem o tem, być może jednak, że licytacja do skutku nie dojdzie.

— Aaa!... w takim razie meje usługi byłyby niepotrzebne, rozumie się, a nie powodując się egoizmem i chęcią zysku, życzę panu dobrodziejowi, żeby się tak stało, — powiedział powstając z krzesła:

— W czwartek jednak, zechce pan się pofatygować, liczę zawsze na pana.

— Nieodmiennie stawię się, — odparł Badurski, nisko się kłaniając.

Molski podał mu rękę.

Pochwycił ją tak samo, jak przy powitaniu w obydwie swe dłonie i uścisnął mocno.

— Życzę panu dobrodziejowi zdrowia i powodzenia w zamiarach.

— Dziękuję, dziękuję, a w czwartek zobaczymy się.

Propozycja Badurskiego nie była do pogardzenia. Molski rozumiał to doskonale; niekiedy przy pomocy „słomianych licytantów“ udawało się kilkakrotnie zwalić licytację, a tem samem dać obdłużonemu właścicielowi czas do regulacji interesów i porozumienia się z wierzycielami.

Ludzie zresztą tej kategorji byli niekiedy wprost niezbędni, ze względu na podstępną działalność żydostwa, które na licytacjach robiło co chciało, nie dopuszczając nikogo do rywalizacji i obniżając cenę sprzedażną do normy z góry zapowiedzianej.

Dzięki też ich zabiegom domy stotysięczne sprzedawano za połowę, a nawet za trzecią część wartości.

Osiągało się to w ten sposób, że do sali sądowej wtłaczał się tłum żydostwa ad hoc zwołanego, którego zadaniem było tylko wypełnienie sali, tak, żeby nikt obcy nie mógł się dotłoczyć. Panował też w tych razach ścisk niesłychany i hałas — wielce utrudniający samą licytację, skutkiem czego wielu poważnych kandydatów do kupna, nie chcąc narażać się na przebywanie w okropnej atmosferze żydowskiego niechlujstwa, odchodziło od drzwi, w tem przeświadczeniu, że żydowstwo udaremni wszelką rywalizację.

I ten to właśnie porządek, a właściwie nieporządek praktykowany na licytacjach wytworzył nowy zawód „słomianych licytantów“ — Chrześcijan, mających na celu paraliżowanie szwindlów żydowskich.

Byli to zwykle ludzie obdarzeni dużą siłą fizyczną o rozrosłych barkach i mocnych pięściach, któremi torowali sobie drogą do stołu sędziowskiego. I oni również łączyli się w zwarte grupy, działające solidarnie i słuchające wskazówek swego kierownika.

Najczęściej nie posiadali oni wcale pieniędzy, niezbędnych do złożenia w razie utrzymania się przy licytacji; zdarzało się jednak, że zjawiali się ze znaczną gotówką, skutkiem czego żydzi nie byli pewni, czy można ich zostawić przy sumie zadeklarowanej.

Było to więc ryzyko, na które żydzi rzadko kiedy decydowali się, bez względu na wielki zysk, jaki mógłby przypaść w razie odsadzenia „słomianego licytanta“; w tym bowiem wypadku utrzymywał się przy kupnie poprzedni kandydat z sumą o połowę niższą od wartości domu; jeśli jednak taki licytant występował w roli istotnego kandydata do kupna, działającego w imieniu właściciela domu, lub ukrytego poza jego plecami kapitalisty, wówczas żydowstwo mogło zostać na koszu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dzinę 50 jabłek. Nie ulega wątpliwości, że nowe encyklopedje zapiszą w swoich zbiorach te nowe czcigodne imiona, które zdają się silnie potwierdzać teorję Darwina.

* *

Sensacyjny proces o morderstwo. Przed sądem przysięgłych w Liverpolu zasiadały niedawno dwie służące, w wieku lat 20 i 17, oskarżone o zamordowanie ich pani, starej panny, znanej w tamtejszym świecie i zamożnej. — Obydwie oskarżone, Efhel Rollison i Ewa Eastwood przyznały się do morderstwa. Zadusiły one swoją chlebodawczynię poduszkami za to, że miss Massden, tak nazywała się ofiara zbrodni, głodziła je po prostu i obchodziła się z niemi jak najgorzej. Starsza służąca przyznała się, że dawno już nosiła się z myślą morderstwa. Napróżno obrońcy starali się dowieść, że śmierć nastąpiła przez udar sercowy. Po półgodzinnej naradzie sąd jednogłośnie uznał obydwie winnemi zbrodniczego czynu. Na tę wiadomość Rollisonówna krzyknęła przeraźliwie i upadła zemdlona w ręce posługaczki więziennej. Kiedy przyszła do siebie, wybuchnęła gwałtownem łkaniem i w rozpaczy wołała swej matki. Trzeba było ją wyprowadzić z sali, gdyż licznie zebrane w sali sądowej kobiety okazywały wielkie wzburzenie. Druga morderczyni ukryła twarz w dłonie, ale opanowała swą rozpacz. Proces ten zrobił w całem świecie wielkie wrażenie.

* *

Mrozy, jakie panowały w ostatnich kilkunastu dniach w całej Europie Środkowej, posiada'y, jak stwierdziły doniesienia meteorologiczne, środowiska, w których zimna były najdotkliwsze. Jednem z takich jest Galicja, gdzie termometr spadł najniżej (koło Lwowa) do 17.4 Celzjusza, drugiem Morawa (pod Znaimem) 21.7 C., dalej Czechy północne (Praga) 14.6. Również silne mrozy panowały na Węgrzech, gdzie termometr spadł pod Ungvar do 19.4. W Palatynacie wykazywał termometr w tym samym dniu 12.8, w Warszawie 12.8, w Bukareszcie —16.2, w Sofji — 17.4. Natomiast w Alpach całych panowało niezwykłe o tej porze ciepło. Na Semmeringu n. p. było d. 14 b. m. o 9 stopni cieplej niż w Wiedniu, na Pilatus (2.068 metrów nad poziomem morza) termometr spadł tylko do 0 stopni, nawet na Sonnblick (3.100 metrów n. p. m.) stwierdzono tylko 8.6 C., niżej zera. Również niezwykłe ciepło było w okolicach słynących z silnych mrozów, w Moskwie n. p. było cieplej niż w Turynie.

* *

Sprytne oszustwo. Do pewnego handlarza sztuki na rue Lafitte w Paryżu zjawił się niedawno pewien elegancki pan i zapytał o cenę obrazu Roybeta. 8000 franków — odparł sprzedawca. Elegancki pan po krótkim targu zgodził się na tę cenę i prosił kupca, aby uważał obraz za sprzedany. Za dwie godziny miał nadejść, zapłacić i wziąć obraz. Nie upłynęło jednak i pół godziny, kiedy zjawia się w sklepie inny elegancki pan i pyta również o tego samego Roybeta. „Obraz jest już sprzedany za ośm tysięcy franków“, objaśnia kupiec. Ach, jaka szkoda, mnie tak zależy, aby obraz ten mieć u siebie. Daję panu za niego 12.000 franków. Zechce mi go pan odesłać dziś wieczorem na ulicę Avenue de l'Alma numer 35, do Pawła de Manignac“. Kupiec zgadza się na to, ale cóż — wchodzi w oznaczonym czasie pierwszy nabywca obrazu i robi awanturę. Po wielu narzekaniach i targach w końcu zgadza się na pewne odszkodowanie — ot małe dwa tysiące franków. Kupiec przyp'rty do muru zgadza się na to, myśląc, że w każdym razie zyska jeszcze dwa tysiące ponad żądaną cenę. Elegancki pan zabiera więc sobie dwa tysiące franków i zamienia się w kamforę. Ale cóż, kiedy kupiec posyła obraz na rue Avenue de l'Alma nie znajduje tam żadnego Pawła de Manignac ani nawet śladu, aby kiedykolwiek mieszkał tam człowiek tego nazwiska...

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Czwarta Niedziela adwentu. Tomasza Apostoła i Seweryna biskupa wyznawcy; w poniedziałek Zenona żołnierza i Honorata męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godz. 7 minut 39, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 7 minut 56.

Od Wydawnictwa.

W dniu 23 grudnia rozesłany będzie w kilkunastu tysiącach egzemplarzy gwiazdkowy, bogato ilustrowany Numer „Głosu Narodu“, po całej Galicji, Bukowinie, Bośni Słowiańskich prowincjach, — zwracamy więc uwagę P. T. sfer przemysłowo-handlowych na dobrą sposobność rozpowszechnienia swych Firm i Zakładów, prosimy, aby ogłoszenia do tego Numeru jak najrychlej do naszej Administracji przy ul. św. K zyża Nr. 7 nadsełać raczyli.

Ceny, mimo wielkiego nakładu, zniżone.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 19-go grudnia 1902 bydła rogatego sztuk 236, cieląt sztuk 166, nierogacizny sztuk 142. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 60 kor. do 64 kor., średniej jakości od 58 kor. do 60 kor., cieląt od 70 kor. do 78 kor., trzody od 66 kor. do 74 k. za bawoły od — do — kor.

Z Wieliczki donoszą nam: W sprawie karnej przeciw inspektorowi policji miejskiej w Wieliczce p. Antoniemu Żytkiewiczowi o zbrodnię sprzeniewierzenia, nadużycie władzy urzędowej i oszustwa, przesłuchuje tutejszy sąd powiatowy świadków, których magistrat w Wieliczce po przesłuchaniu w drodze administracyjnej prokuratorji państwa podał.

P. Antoni Żytkiewicz oskarżony jest o to że: przychodzących szupaśników ze stacji szupasowej Kraków morzył głodem nie dając im wyżywienia przy odstawianiu ich wprost do gminy przynależności, a przepisane należytości za żywność na swą korzyść zarachowywał.

Konwojantom nie wypłacał całej należytości a nawet do szupaśników mających na opinje lekarską podwody, żadnych konwojantów nie używał a za tyehże przepisane, należytości kilometrowe dla siebie pobierał.

Aresztantów przytrzymanych przez policję miejscową trzymał po dwa i trzy dni w aresztach miejskich o głodzie; dopiero policjanci widząc, że aresztanci się już zgłodu na nogach utrzymać nie mogą, podawali z litości swoje porcje lub kawałek chleba.

Wystawiał nieprawdziwe rachunki i listy płatnicze magistratowi i pieniądze te dla swej korzyści z kasy miejskiej podejmował.

Nie wypłacał obywatelom należytości kwaterunkowej za zakwaterowanie przechodzącego wojska, jak również nie wypłacał włościanom należytości za podwody, a ukazanym przez c. k. Starostwo za niestawienie podwód naczelnikom gmin nie zwracał należytości kilometrowej, którą od wojska otrzymał.

Ściągnięte a przez niego nałożone 6 kor. tytułem grzywny za przekroczenie regulaminu targowego i kawałek skonfiskowanego mięsa przekupce Marji Jędral z Wieliczki sobie zatrzymał.

Oczernił niewinnie emerytowanego żandarma a obecnego kaprala policji miejskiej Karola Jarosika przed magistratem o różne czyny karygodne. Mianowicie, chcąc się przypodobać żydom wniósł do magistratu oskarżenie na Jarosika, iż ten podburza ludność przeciw żydom i że był przed kilku laty przyczyną rozruchów antysemickich w Wieliczce.

Towarzystwo rolnicze w Wieliczce. Dnia 22 grudnia 1902 roku o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali magistratu w Wieliczce LXIX zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego okręgowego. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia. Przyjęcie nowych członków w poczet Towarzystwa. Wybór komisji kontrolującej za rok 1902. „Zakres działania nowo otwartego Zakładu rolniczego doświadczalnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie“, ref. prof. dr Stefan Jentys. „Praktyczne wskazówki uszlachetniania zbóż“, ref. prof. dr Kazimierz Rogoyski. Wnioski samoistne.

Nowy Sącz 19 grudnia. (Zjazd straży pożarnych. — Chrześcijańscy rzeźnicy, dzierżawcy poboru opłaty od rzezi koszernego bydła i drobiu.) Korespondent donosi nam:

W niedzielę 21 b. m. odbędzie się tu staraniem naczelnika straży pożarnych, p. Jasicy zjazd 22 straży pożarnych z sekretarzem krajowego związku straży pożarnych, p. Antonim Szczerbowskim ze Lwowa na czele. Sekretarz p. Szczerbowski wygłosi tu w gmachu magistratualnym odczyt o taktyce pożarnej, a następnie będzie brał udział w wspólnych ćwiczeniach w wielkiej sali „Sokoła“.

* Tutejsi chrześcijańscy rzeźnicy nie mogąc się pogodzić z żydowskim dzierżawcą prawa poboru opłaty od rzezi bydła i drobiu koszernego z Jakóbem Bobrem, który tę opłatę pobierał także i od rzezi bydła niekoszernego, — wnieśli ofertę do tutejszej gminy wyznaniowej żydowskiej na wydzierżawienie prawa poboru, ofiarując za takowe płacić 22.000 koron. Bober jednak wniósł ofertę na 22.100 koron. Kabał, jak mówią, pójdzie jednak za przykładem tutejszego magistratu i Rady miejskiej i wydzierżawi prawo poboru konsorcji rzeźników.

Z powiatu dąbrowskiego piszą do nas: W ubogim, odciętym od cywilizowanego świata, bo pozbawionym szkół zakątku kraju, na pograniczu powiatów dąbrowskiego, tarnowskiego i pilzneńskiego powstało w ostatnich latach, dzięki zabiegliwości i nadzwyczajnym wysiłkom ofiarności ludzi dobrej woli, pięć ochronek. Siostry Służebniczki, nie zrażając się początkowemi trudnościami: długiem kilkunastotysięcznym, ciążącym na niewykończonych budowlach, brakiem utrzymania nawet, objęły zarząd i kierunek ochronek, w których już obecnie około 250 dzieci najuboższych pobiera początkową naukę i wychowanie.

Niestety! Dotkliwe braki najpotrzebniejszego urządzenia i wykończenia utrudniają uczęszczanie do ochronek daleko większej liczbie dziatwy, nie mogącej korzystać z dobrodziejstwa najbliższych, ale 4—7 klm. odległych szkół w Skrzyszowie, Szynwałdzie, Rzendzińskiej i Pagórskiej Woli.

Niedostateczna liczba ławek, brak tablic, liczydła, elementarzy, tabliczek, czytanek, a nadewszystko środków do wykończenia i otwarcia nowej ochronki dla gmin Wałki i Jodłówka, zmusza podpisanego do skierowania niniejszej prośby pod adresem szlachetnych i litośnych serc, odczuwających potrzebę zbożnej pracy nad ludem i uprzystępnienia najszerszym kołom dziatwy wiejskiej — zdrowej oświaty.

Wszelkie datki, skierowane pod adresem podpisanego, pomoc w książkach szkolnych, lub dla czytelni ludowych, które przy ochronkach założono, w środkach naukowych, jak: obrazy religijne, biblijne, zabawkach (choćby uszkodzonych), przyborach na drzewko, nawet w odzieży zużytej, dającej się jeszcze przerobić dla ubogiej dziatwy, zmuszonej dla braku okrycia w domu pozostać, będą przez podpisanego z gorącą przyjęte wdzięcznością, a w sercach obdarzonej dziatwy zaszczepią dozgonną pamięć o dobrodziejach w modlitwach. — Ks. A. Siemieński, proboszcz w Szynwałdzie, poczta w miejscu.

Z Krościenka nad Dunajcem piszą do nas: Katarzyna Czerniecka, właścicielka realności gruntowej w Krościenku nad Dunajcem, sprzedała trzecią część swojej realności gruntowej Janowi Niezgodzie, za cenę kupna 500 koron. Kontrakt dotyczący sporządził notarjusz Władysław Zajączkowski w Krościenku. Niezgoda nie mając na zapłacenie notarjuszowi za kontrakt, zostawił takowy u notarjusza i nie postarał się zaraz o intabulację prawa własności nabytej realności. Gdy Niezgoda zadłużył się także na kupno tej realności, nie mając z czego tych długów zapłacić, ani notarjuszowi za kontrakt, wyemigrował na robotę do Ameryki, celem zaoszczędzenia pieniędzy i spłacenia tych długów. Gdy nareszcie dorobił się odpowiedniej sumy, wrócił do domu do Krościenka i spłacił wszystkie długi, oraz notarjuszowi za kontrakt, który wniósł do hipoteki o zaintabulowanie go za właściciela kupionej realności. — W międzyczasie jednak, gdy Niezgoda przebywał w Ameryce na robocie, Czerniecka sądząc może, że Niezgoda nie wróci już z Ameryki, sprzedała powtórnie z tej samej realności, odstąpionej już raz Niezgodzie część, Katarzynie Węglarzowej, włościance z Szczawnicy, która na podstawie kontraktu, sporządzonego u tego samego notarjusza, została zaintabulowana za właścicielkę tej części realności. Niezgoda więc musi się dopiero procesować o unieważnienie tego kontraktu, zawartego z Węglarzową.

Limanowa. (Ani pieniędzy, ani zegarka). Z Limanowy donoszą nam: We wsi Mordarce pod Limanową, karczmarz żyd Markus Eberstark, poił wódką gospodarza Szewczyka tak długo, aż ten przepił wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie. Gdy pieniądze Szewczykowi wyczerpały się już, namówił go karczmarz do zastawienia zegarka. Otrzymane za zastaw pieniądze Szewczyk przepił naturalnie u podstępnego żyda.

Karczmarza osadzono za to na ławie oskarżonych przed sądem powiatowym karnym w Limanowy, który zasądził karczmarza za przekroczenie § 1 ustawy o opilstwie na odpowiednią karę. Wyrok ten zatwierdził także trybunał apelacyjny w Nowym Sączu pod przewodnictwem radcy p. Fiałka.

Krynica 19 grudnia. (Konflikt z egzekutorem.)— Piszą nam: Egzekutor urzędu podatkowego Muszyny przybył do zakładu fotograficznego panny Marji Kalapus w Krynicy, celem ściągnięcia od niej zaległego podatku zarobkowego. K. nie zgadzała się jednak wypłacić podatku do rąk egzekutora, powołując się z całą słusznością na fakt, że gdy poprzedni egzekutor urzędu podatkowego z Muszyny, Jakubowski, zdefraudowawszy ściągnięte podatki, uciekł do Ameryki, to ona, panna K., zmuszona była po jego ucieczce drugi raz wnieść do Kasy raz już zapłacony podatek. (Ilustracja niezła naszego fiskalizmu podatkowego. Przyp. Red.)

Gdy egzekutor ustąpić nie chciał, panna K. miała go podobno za drzwi wyrzucić.

Egzekutor podatkowy zaskarżył p. Marję Kalupns do sądu pow. karnego w Muszynie o przekroczenie z § 312 u. k. Sąd zasądził ją za to na 5 dni are-

szto, zamienionego na grzywnę w kwocie 250 k., licząc dzień po 50 k.

Od tego wyroku odwołała się panna Kalapus do trybunału apelacyjnego w Nowym Sączu, który dziś 19 b. m. pod przewodnictwem radcy p. Pisztka, na wniosek substytuta prokuratora p. Czernego i obrońcy adw. dra Sterkowicza, zniżył tę grzywnę do 30 k.

Tragiczny zgon. Pisma wileńskie donoszą o fakcie następującym: „W syzrańskim oddziale banku państwa, w wydziale przekazów pracował od kilku lat młodzieniec N. W początku bm., uzyskawszy urlop, wyjechał on do swoich krewnych do Rewla. Nie upłynął tydzień, gdy w Wilnie na przejeździe kolejowym wśród miasta, pociąg przejechał ekstrapocztę i jadących nią nieznanego młodzieńca i pocztyljona. Po sprawdzeniu okazało się, iż młodzieńcem tym jest właśnie ów N.. przy którym znaleziono 5.000 rubli gotówką i pewną ilość czystych blankietów przekazowych. Zarządzono śledztwo i niebawem wykryto, iż młodzieniec ów wykradł pewną ilość blankietów przekazowych, że na jednym z nich podrobił przekaz na 35,000 rubli na wileński oddział banku państwa i sumę tę podniósł na kilka godzin przed tragicznym zgonem. Z pieniędzmi temi zamierzał uciec za granicę, obawiając się jednak ucieczki koleją, chciał dojechać do granicy końmi. Pocztyljon za suty napiwek upił się przed wyjazdem i wpadł z ekstrapocztą pod pociąg, powodując śmierć własną i nieszczęśliwego zbiega“.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Sprawy miejskie. Przed świętami odbędą się jeszcze tylko dwa posiedzenia członków Rady w sprawach gminnych, mianowicie w poniedziałek o godzinie 5 po południu posiedzenie komisji administracyjnej, zaś we wtorek o tym samym czasie posiedzenie sekcji IV szkolnej.

II Bal Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów w Krakowie pod protektoratem p. Jana Götza-Okocimskiego odbędzie się w dniu 31-go stycznia 1903 r. w sali „Sokoła“, komitet dokłada wszelkich starań i nie szczędzi kosztów, to też jak dotąd świetnie się bal zapowiada.

„Opłatek“ w Sokole. We wtorek dnia 23 grudnia br. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w „Sokole“ uroczystość „Opłatka“.

Dostawa kolejowa. Kierownictwo budowy kolei Lwów-Sambor-granica węgierska ogłasza dostawę progów kolejowych z drzewa sosnowego, względnie świerkowego lub jodłowego, Termin do wnoszenia ofert na ręce c. k. kierownictwa budowy we Lwowie, ulica Batorego l. 12 i 14, upływa z dniem 20 stycznia 1903 r., godzina 12 w południe. Bliższych informacji udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wystawa Gwiazdkowa w hotelu Saskim, dziś urozmaiconą zostania koncertem spacerowym „Harmonji“, tudzież loterją fantową.

Koncert rozpocznie się o godzinie 4 popołudniu. Wstęp na salę po 40 halerzy od osób dorosłych, dzieci płacą połowę. Los na loterję 20 halerzy.

Związek handlowy kółek rolniczych. Walne Zgromadzenie członków Związku handlowego kółek rolniczych w Krakowie, odbyło się wieczorem w piątek dnia 19 b. m. w sali Rady powiatowej. W zastępstwie chorego prezesa p. E. Woynarowicza, przewodniczył wiceprezes prof. dr Napoleon Cybulski. Po odczytaniu protokółu zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia naczelny dyrektor dr Adam Prażmowski przedłożył sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny 1901/2 zaznaczając na wstępie, że rok ten zamyka pierwsze dziesięciolecie istnienia Stowarzyszenia. Sprawozdanie to wykazuje bardzo pomyślny rozwój Związku handlowego we wszystkich kierunkach. Liczba członków wynosiła 711 z udziałami w kwocie 183 tysiące 110 koron. Obrót kasowy wszystkich zakładów wyniósł 5,162.287 koron, obrót towarowy 4 miljony 206 tysięcy 619 koron.

Na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono absolutorjum dla Dyrekcji, a na wniosek Rady nadzorczej następujący rozdział zysku: 5 prc. do funduszu rezerwowego 8.145 koron, 6 prc. dywidendy 10.382 kor. 50 hal., na tantiemy dla dyrekcji i urzędników 11.666 kor. 66 hal., do funduszu emerytalnego tysiąc 775 koron 79 hal., na kursa handlowe w Czernichowie 600 kor.. razem 32.566 kor. 60 hal.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i po wyjaśnieniu udzielonemu przez Dyrekcję na interpelację i zapytania, przewodniczący zamknął posiedzenie po godzinie 7 wieczorem.

Cegiełki herbaciane jako jałmużna dla ubogich! Na czwartkowem posiedzeniu Tow. „Trzeźwość“, które było poświęcone głównie sprawie „herbaciarni ludowych“ oraz zawiązaniu się komitetu dyżurnego dla tychże instytucyj, uchwalono między innymi wniosek bardzo odpowiadający celom Towarzystwa, a polecający mu zakupienie bloczków z cegiełkami herbacianemi i rozdawanie tychże cegiełek ubogim n. p. jako gwiazdkowej jałmużny. Wniosek ten nadzwyczaj praktyczny znajdzie zapewne zastosowanie na przyszłość i u szerszej publiczności, gdyż ma to dobre za sobą, że daje wspierającemu moralne zadowolenie, iż datkiem swoim nie popiera pijaństwa tak bardzo wśród ubogich rozpowszechnionego.

A może teraz od drzwi naszych będą odchodzili ubodzy „z prawdziwym kwitkiem“.

Z armji. Egzamin oficerski z rachunkowości wojennej i ekonomji administracyjnej przed komisją c. k. Intendantury obrony krajowej złożył w dniu 9 grudnia p. Antoni Justyn Kunze z Kęt.

Z „Sokoła“. Przypominamy, że jutro w niedzielę odbędzie się popis gimnastyczny w naszym „Sokole“ wieczór o godz. 7, z którego dochód przeznaczony na rzecz pomnika ś. p. Michała Bałuckiego.

Z sali sądowej. Onegdaj w sądzie powiatowym odbyło się kilka ciekawych rozpraw. Salomea Wolfeiler oskarżyła wyrobnika Michała Kobla o kradzież siana popełnioną na jej szkodę. Kobel twierdził, że zabrał Wolfeilorowej „tylko“ dwie „porcje“ siana ze stodoły (którą dzierżawiła od gospodarza Czesnika), ale uczynił to nie pokryjomu, lecz w obecności Czesnika i teścia jego Nalepy. Wolfeilerowa jednak obstawała przy tem, że Kobel kradł siano przez dłuższy czas „z zamkniętego miejsca“ i zabierał takowe przez otwór w tylnej ścianie stodoły, na co cytuje świadków, którzy przydybali Kobla na tej kradzieży. Przyszło wreszcie do obliczenia szkody. Wolfeilerowa obliczała ją na 180 koron, wskutek tego sędzia na wniosek prokuratora uznał, że sprawa kwalifikuje się do sądu krajowego karnego o zbrodnię kradzieży i ogłosił uchwałę, że akta sprawy odesłane zostaną do prokuratorji.

Również taki sam obrót wzięła sprawa kradzieży popełnionej w „Sokole“ na szkodę jednego z członków. Ta atoli sprawa obfitowała w ciekawe epizody. Sprawca, młody 20-letni chłopak, przyznał się do kradzieży, twierdził jednak, że rzeczy zabrał z niezamkniętej szafki. Poszkodowany twierdził, że szafka była zamkniętą. Ponieważ rzeczy swe otrzymał i ponieważ roztkliwił go obwiniony przyznaniem się wobec sądu do winy, przeto oświadczył, że się nie przyłącza do postępowania karnego, jednak szkodę, którą ewentualnie mógł ponieść, gdyby rzeczy niezostały mu zwrócone, tak suto obliczył, że młodego winowajcę uznać musiał sąd powiatowy karny, jako zbrodniarza i odstąpić akta prokuratorji.

Tenże sąd powiatowy karny skazał niejakiego Stanisława Chwastka za iście rozbójniczy napad i pobicie robotnika z Krowodrzy Wójtowicza, na karę 12 dni aresztu i zapłacenie pobitemu odszkodowania w kwocie 28 koron. W sprawie tej udowodnionem zostało, że Wojtowicz napadnięty i pobity został po prostu ze złośliwości, albowiem robotnik Wojtowicz niedał najmniejszego owemu Chwastkowi powodu do napaści i znęcania się nad nim.

Policja aresztowała 22 lat liczącego Jana Czechowskiego na uczynku kradzieży parasola włościaninowi w szynku. Pokazało się przytem, że Czechowski dopuścił się ograbienia powracających z Prus dwóch robotników, namówiwszy ich na nocleg a wczesnym rankiem zabrał jednemu buty, drugiemu zegarek i 8 koron gotówki, poczem się ulotnił.

Również aresztowano Feliksa Stefańskiego w czasie kiedy na targu próbował jednej z pań wykraść pugilares z kwotą około 5 koron, próba atoli się nie powiodła i ajent policyjny zaproponował mu tymczasowe mieszkanie pod „telegrafem“, które on też przyjął.

Składki. W dniu objęcia firmy Borowski i Ska przez p. Wójcickiego, składa tenże zamiast przyjęcia kor. 10 na weteranów z r. 1863.

Na szkołę ludową w Cieszynie czysty dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego w Głogowie k. 17·86.

Dla wdowy-staruszki Jan Mr 2 k., m. m. 10 k.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 20 grudnia: „Wilhelm Tell“ dramat w 5 aktach Fr. Schillera.

We wtorek 23 grudnia: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fr. Schillera.

We środę 24 grudnia teatr zamknięty.

We czwartek 25 grudnia: „Balladyna“, tragedja w 5 aktach J. Słowackiego.

W piątek 26 grudnia o godz. wpół do 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 obrazach A. W. Lasoty.

W piątek 26 grudnia o godz. 7 wieczorem: „Wilhelm Tell“, dramat w 5 akt. Fr. Szyllera.

W sobotę 27 grudnia: „Pamiętniki Szatana“, kom. w 3 akt. ze śpiewami Arago i Vermond (jubileuszowy wieczór Juljusza Jejdego).

Na Gwiazdkę.

W obecnej porze przedświątecznej, kiedy wszyscy robią większe zakupy, powinniśmy przedewszystkiem baczyć, aby dawać zarobek swoim, a unikać zupełnie żydowskiej tandety. Handel chrześcijański jest już dzięki Bogu tak rozwinięty w naszem mieście, że może śmiało zaspokoić wszystkie potrzeby. Poniżej podajemy krótkie wyliczenie firm chrześcijańskich, które nie jest bynajmniej zupełne, ale dostarcza pewnych wskazówek dla kupujących.

Wielki grzech popełniają ojcowie i matki, lub głowy rodzin, którzy na podarki gwiazdkowe dla swoich dzieci, krewnych, przyjaciół lub domowników zaopatrują się w stosowne dary po sklepach żydowskich.

Profanują oni największe święto chrześcijańskie, jakiem jest Boże Narodzenie, zakupując przedmioty na gwiazdkę u żydów. A niestety, tak się dzieje. Panie i panowie nie ceniąc kupców chrześcijańskich — tłumami odwiedzają sklepy i bazary żydowskie, kupując nędzną i fuszerską tandetę, mając lepsze do wyboru po cenach przystępnych na wystawie gwiazdkowej i po sklepach chrześcijańskich. Doprawdy brak słów, aby godnie napiętnować takie osoby, które sobie lekceważą i etykę chrześcijańską, i święto uroczyste i kieszeń chrześcijańską, zanosząc swój zarobek do żydów, którzy bardzo często obdarzają kupujących impertynencją i obelgą, jeżeli się im nie uda oszukać.

* * *

Książki i nuty nabyć można w chrześcijańskich księgarniach E. D. Friedleina, Gebetnera i Ski, Spółki wydawniczej polskiej, dra Wład. Miłkowskiego, A. S. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Kaspra Wojnara w ul. Szewskiej i A. Piwarskiego w ul. św. Jana.

Z introligatorskich firm wymienimy: Roberta Jahodę, Karola Wójcika, Piotra Repetowskiego, Olszeniaka, Karola Schrama i w. i.

Papier i potrzeby do pisania nabyć można u Fischera (linja A-B), J. Fischera (w pałacu Spiskim), Wojciechowskiego i Janeczka w Rynku głównym, Karlińskiego (w Sukiennicach), K. Bauma (ul. Florjańska.)

Wszelkie obrazy i przybory kościelne są do nabycia w składach St. Przybylskiego, dra Wł. Miłkowskiego, Zajączkowskiego, Kurkiewicza i J. Angrabajtysa.

Oprawę obrazów uskutecznia pozłotnicza firma Zygm. Wałaszka, Woźniaka, Wiadrowskiego i Komorowskiego.

Przybory do strojenia choinek w wielkim wyborze nabyć można w sklepie Reim i Ska w Rynku. Zabawki dziecinne u W. Fenza i St. Porębskiego.

Towary galanteryjne w wielkim wyborze znaleźć można w magazynach E. Smidowicza, Z. Zdanowicza, J. Rudnickiego, Braci Bilewskich, Grigara, Gołkowskiej, Froncza, Polakiewicza, Wieczorka, tudzież w Bazarze krajowym (w Rynku głównym.)

Towary bławatne i łokciowe w magazynach i składach H. Schwarza, J. Sobolewskiego, St. Barko, Krzyszkowskiego, K. Niesiołowskiego, Neuwerta, Szuberta i pod „Kościuszką“.

Bieliznę znaleźć można w wymienionych składach galanteryjnych, tudzież w magazynie wyrobów korczyńskich (ul. Florjańska), u p. Wilczkiewiczowej (Rynek główny) i M. Beyera w Sukiennicach.

Z magazynów mód i konfekcyj damskich polecamy Gałdeńską, Zamoyską, Porębskiego, M. Prausową, Holuba i W. Terlecką.

Rękawiczki są do nabycia u F. Lubańskiego, Borowieckiego, A. Markiewicza i Jezierskiego.

Kwiatów żywych, jak zawsze, dostarczają firmy ogrodnicze L. Freege, Michalskiej, Micińskiego i zakład Józefitów.

Złoto i srebro w pięknym wyrobie dostarczają firmy jubilerskie: Wład. Wojciechowski, Armatowicz, Piątkowski, K. Zapała, Karol Czaplicki, Wiktor Czaplicki, Głowacki i Glixelli.

Wyroby srebrne i platerowane są do nabycia w wielkim wyborze w magazynie fabryki M. Jarra, tudzież w magazynie Jakubowskiego w Sukiennicach.

Porcelanę i szkła dostanie w składach Tomaszewskiego i Pieniążka.

Zegarki złote i srebrne mają w wielkim wyborze zegarmistrze: Bojarski, Holik, Sulikowski, Limanowski, Matuszyński, Płonka, Satalecki, T. Holik.

Wyroby bronzownicze wyrabiają pracownie: P. Seipa. Kopaczyńskiego i Gregorczyka.

Z optyków polecamy firmy: Alfr. Biasion, Niemetz, Soczek, Tomaszewski i K. Zieliński.

Polecamy także galanteryjne wyroby stolarskie p. J. Hanuszkiewicza (Rynek gł. 13).

Towary krótkie i przybory do szycia są do nabycia w składach A. Schultza, Poręski i Zimler.

Granaty i kamienie czeskie poleca magazyn p. F. Hofmana w Sukiennicach.

Z fotografów wymieniamy: J. Sebalda, J. Miena, Olmę, T. Jabłońskiego, Szuberta i Pawlikowskiego.

Delikatesy polecają handle, firmy: Antoni Hawełka, Wenzel, Jawornicki, Klimek, Kuczmierczyk, W. Suski, Woyciechowski, Zegadłowicz, Frass, Pułczyński, Sykutowski, Ekier i Związek handlowy kółek rolniczych.

Ze składów win wymienić należy: J. Grossego, J. Federowicza, H. Fritscha, Ciechanowskiego, A. Gralewskiego, A. Schultza, dra Niecia, wina greckie u J. Strycharskiego, przy ul. Jagiellońskiej.

Ciasta i słodycze polecają cukiernie: J. Michalika (Cukiernia Lwowska), Maurizia, cukiernia Grand-hotelu, Kondolewicza, Rehmana, Niementowskiego, Schmidta, L. Malika, Knowiakowskiego, Kissa, Piaseckiego i K. Wójcickiego (firma Nowiński).

Pierniki i owoce są do nabycia u Madejskiej w Sukiennicach, u Siekacza ul. Szewska.

Napoje spirytusowe w dystylarniach: Kulczyńskiego, Gawlasa, Porzyckiego, Bochnaka i Urbana.

Z firm piekarskich polecamy: Bałabana, Bałuka, Owsiaka, Wątorskiego, Długoszewskiego, Schmidtowej, Koteckiego, K. Weisera, Fr. Kręcinę i Troczyńskiego.

Cygara i tytonie tudzież papierosy kupować należy w trafikach chrześcijańskich a tutki polecają handle Herliczki i fabryka Bełdowskiego.

Znakomite piwo okocimskie (leżak) w butelkach, syfonach i beczułkach a nawet w całych okseftach dostarcza agencja wszelkiego piwa eksportowego firmy Ripper przy rogu ulicy św. Jana i św. Tomasza.

Reprezentacja browaru Trzcinieckiego, ulica Szewska.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Nieprzyjaciel Sienkiewicza.** Niejaki p. Siemiontkowskij, redaktor petersburskiej „Niwy“, wydawanej przez aferzystę niemieckiego Marksa, pisuje w dodatkach literackich do „Niwy“ krytyki utworów belletrystycznych. Przed kilku już miesiącami występował bardzo ostro przeciwko tłómaczeniom utworów Sienkiewicza na język rosyjski. Obecnie w dodatku literackim do „Niwy“ za listopad, pisząc studjum krytyczne o Zoli, utrzymuje p. Siemiontkowskij, że publiczność rosyjska przestaje wogóle interesować się powieściopisarstwem cudzoziemskim.

„W ostatnich czasach — pisze Siemiontkowskij — wielu rosyjskich czytelników poczęło się unosić nad polskim pisarzem p. Sienkiewiczem.

Lecz, w miarę tego, im głębiej wczytywali się w utwory tego utalentowanego pisarza, przyszli również do przekonania, że on nie odpowiada ich wymaganiom. Bo i w samej rzeczy, cóż może obchodzić rosyjskiego czytelnika wysławianie historycznej przeszłości Polski? Dla Polaków temat taki może wydawać się interesującym. Wychwalanie dawnej Polski i czyny jej bohaterów mogą być dla Polaków pewnego rodzaju pociechą, wobec utraty samoistnego życia politycznego. Ale nas, Rosjan, cóż mogą obchodzić utwory wynoszące staro-szlachecką Polskę? Nawet, gdyby odpowiednie powieści Sienkiewicza, stanowiące pod względem ilościowym największą część jego utworów, były wzorami mistrzowstwa, to mogłyby nam tylko dawać czysto estetyczne zadowolenie. Jednak, jak wyjaśniła krytyka (??) mistrzowstwa w nich niezbyt wiele, lub też co najwięcej, przypominają nadzwyczaj swoją fakturą powieści Aleksandra Dumasa-ojca. Prawda, że i ten ostatni zajmował swojego czasu publiczność rosyjską.

Jego „Monte Christo“ i „Trzej Muszkieterowie“ miały liczných czytelników, lecz przeważnie wśród gimnazjalistów, lub też bardzo niewybrednej publiczności. Oczywiście talent p. Sienkiewicza jest większy, lecz polski ten pisarz odważył się kroczyć po samodzielnych torach tylko w początkach swej karjery literackiej, później zaś poszedł za przykładem Zoli t. j. począł przystosowywać się do prądów społecznej myśli. Polacy czytują z przyjemnością tylko tych swoich autorów, który wychwalają starodawną Polskę; pisarze zaś przeciwnego obozu, śmiało wytykający przyczyny upadku Polski, nietylko nie cieszą się u nich sympatją, lecz nawet wystawieni są na brutalne napaści z ich strony. (?) P. Sienkiewicz wybrał sobie lepszą cząstkę, aby dobić się popularności] wśród swych współplemieńców. Lecz my, Rosjanie, stanowczo nie mamy żadnej zasady do sympatyzowania z jego działalnością w tym kierunku. Płodzi ona tylko fałsz, (!) podobnie jak wytwarzają kłamstwo i te powieści Zoli, w których ten pisarz przystosowuje się do nastroju, upodobań, przesądów i złych instynktów tłumu.

Zrozumieć teraźniejszość można tylko, badając przeszłość. Dlatego też wszyscy uznają doniosłe znaczenie znajomości historji. Ale czy może posunąć nas naprzód w tym kierunku czytanie powieści w rodzaju „Ogniem i mieczem“, „Potop“ i t. p., gdzie przeszłość jednej ze składowych części Rosji, Polski, przedstawiona jest w fałszywem świetle, aby pochlebić narodowemu samolubstwu Polaków. Czy nie jest to równoznaczne z pominięciem prawdy, aby tylko przenieść się w świat fantastyczny, mający mało wspólności z rzeczywistością, a równocześnie wprost obrażający nasze uczucie patrjotyczne.

Nie, żyć w świecie illuzyj, fantastycznych obrazów, stworzonych przez pisarzy na pociechę, lub dla zabawy swych czytelników, żaden, choćby cokolwiek poważniejszy umysł, nie zapragnie. Rosyjska myśl szuka sobie zdrowszej strawy“.

Powyższe elukubracje są widocznie objawem zawiści autora niezadawalniającego, że polski pisarz przewyższa go talentem i popularnością.

* **Teka polskich artystów-grafików.** Jedna z dwóch litografij Jacka Malczewskiego już jest odbita. Gotowe są również dwie litografje Leona Wyczółkowskiego. Ta, która odtwarza portret Juljusza Kossaka, dołączona zostanie do droższego wydania. P. St. Wyspiański przygotowuje dwie autolitografje. Axentowicz pracuje nad algrafją, Dębicki nad drzeworytem, Procajłowicz robi linoleoryt, Pankiewicz akwafortę, Tichy autolitografję i t. d. — Następujące instytucje i osoby zamówiły tekę (ciąg dalszy): Muzeum Narodowe, Bibljoteka Jagiellońska, hr. Edward Raczyński, Idalja Pawlikowska, Eustachy Chronowski, St. Reicher, E. Reicher, L. Wellisch, M. Meyerowa, H. Sulima, F. Lipiński, S. Skarbiński, M. Studzińska, hr. M. Rozwadowski, A. Cybulski, T. Krasowska, A. Żuk-Skarszewski. — Wydanie droższe już jest na wyczerpaniu. — Na wniosek F. Jasieńskiego, dołączoną będzie do wszystkich egzemplarzy litografja mistrza Matejki — „Stańczyk“.

TELEGRAMY.

Mianowania.

Lwów 20 grudnia. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Minister skarbu zamianował koncypienta dra Witolda Starzyńskiego koncepistą prokuratorji Skarbu.

Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Mieczysława Rappego, Stanisława Nowakowskiego, Romana Bielskiego oraz ukończonych słuchaczów szkoły politechnicznej: Stanisława Münnicha i Bolesława Chmielewskiego adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, wyznaczając Chmielewskiego do służby w starostwie tarnowskiem.

Namiestnik zamianował inżyniera adjunkta Wydziału krajowego Franciszka Sienkiewicza adjunktem budownictwa w gal. państw. służbie bud. przeznaczając go do służby w starostwie kołomyjskiem.

Namiestnik przeniósł adjunktów budownictwa Marjana Hoffa z Brzeżan do Tarnowa, Artura Borna z Tarnowa do Lwowa, Piotra Jackowskiego ze Lwowa do Tarnobrzega i Romana Bielskiego ze Lwowa do Brzeżan.

Zmiany w prasie lwowskiej.

Lwów 20 grudnia. „Słowo Polskie“ donosi: P. Aleksander Milski współwydawca „Dziennika Polskiego“ usuwa się z Nowym Rokiem od udziału w tem wydawnictwie.

„Słowo Polskie“ donosi dalej, że p. Zygmunt Sarnecki objął redakcję „Przedświtu“ po zakupieniu tegoż wydawnictwa przez nową spółkę.

Straszne samobójstwo.

Lwów 20 grudnia. Dziś przed południem w realności przy ulicy Rzeźnickiej l. 17, służąca Nastka Olejko, licząca 22 lat, w zamiarze samobójczym oblała się naftą i podpaliła, a płonąca rzuciła się oknem na bruk w podwórzu. Po ugaszeniu ognia na niej odwiozło ją pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego. Ma ona obie ręce połamane. Przyczyna zamachu samobójczego nie jest wiadoma.

Zmiana w ministerjum wojny.

Wiedeń 20 grudnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza pismo odręczne do barona Krieghamera z uznaniem dla jego działalności jako ministra wojny i przyjęciem jego dymisji, oraz pismo odręczne cesarza do hr. Pittreicha, mianujące go ministrem wojny.

Wylewy w Węgrzech.

Budapeszt 20 grudnia. Węg. biuro koresp. donosi z Pożonia (w języku niemieckim Pressburg), że skutkiem ruszenia lodów na Dunaju, znalazło się wczoraj miasto w wielkim niebezpieczeństwie. Woda zalała wszystkie dzielnice i przedmieścia. Ludność zaalarmowano strzałami armatnimi. O godz. 11 w nocy stan wody wynosił 6 metrów 64 centymetrów ponad normalny stan. Oddziały ratunkowe pionierskie stoją do dyspozycji dla niesienia pomocy w razie niebezpieczeństwa.

Humbertowie znalezieni?!

Madryt 20 grudnia. Agencja Fabra donosi: Jak zapewniają, familja Humbertów została aresztowaną w jednym z tutejszych hoteli. Chodzi tylko o stwierdzenie tożsamości.

Wojna w Wenezueli.

Londyn 20 grudnia. Dzienniki poranne donoszą z Caracas, że na wczorajszem zgromadzeniu kilku wielkich firm bankowych oświadczono gotowość dostarczenia rządowi pieniędzy na pokrycie pretensji rządów niemieckiego i angielskiego.

Londyn 20 grudnia. „Daily Mail“ donosi z Waszyngtonu, że firma bankowa Seligman w Londynie oświadczyła również gotowość dostarczenia rządowi wenezuelańskiemu pieniędzy.

Zamieszki na Haiti.

Waszyngton 20 grudnia. Obwołany przez armję prezydentem rzeczypospolitej jenerał Nord jest panem sytuacji, aczkolwiek większość kongresu oświadcza się za kandydaturą Pierr'a. Przy walkach ulicznych raniono wiele osób. Konsulat amerykański strzeżony jest przez wojsko.

Delegatką nauczycielstwa krakowskiego do Rady szkol. okręg. została wybrana stu głosami p. Julia Grynfelt, kierowniczka szkoły im. Tadeusza Kościuszki.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	94	80	95	50
20-to frankówki w złocie	19	03	19	13
$4^1/_2$% Listy zast. Banku hip.	100	—	100	50
4% „ „ „ „	95	50	96	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	97	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	95	75	96	75
Losy miasta Krakowa . . .	76	—	79	—
$4^2/_{10}$%, wspólna renta papier.	101	15	101	85
$4^2/_{10}$% „ renta srebrna	101	—	101	50
4% renta koron. austrjacka .	100	25	100	75
4% renta austrjacka w złocie	120	—	120	50

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go grudnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 101·35, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 671·—, Akcje węg. 710·—, Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Uniobanku 531·— Akcje Länderbanku 384·75, Akcje kolei państ. 677·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 298·50, Akcje tytoniowe 331·—, Akcje Alpiny 366·50 Losy tureckie 111·50, Ruble 252·50.

Cukier (słaby) 21·90, spirytus (słabszy) 36·20, nafta niezmieniona.

Berlin 20-go grudnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec



„Niemożliwości rysunkowe.“ I. serya.

Łamigłówka konkursowa „Ilustracji Polskiej“.

Ku rozrywce P. T. czytelników w wieczory zimowe redakcya zaprowadziła nowy dział ilustrowanych łamigłówek.

Tym razem chodzi o zakład

Mianowicie rysownik nasz twierdził, że wyrysuje sceny i przedmioty **niemożliwe**, zupełnie niezgodne z prawami natury — a nikt się na tem nie pozna, przeciwnie wszyscy będą te obrazki uważali za zupełnie naturalne. — Zakład stanął.

Rysownik nasz wyrysował ośm obrazków, bardzo śmiesznych, przedstawiających same niemożliwości i dziwolągi — i twierdzi, że czytelnicy **nie spostrzegą, co w tych obrazkach jest niemożliwem.**

My twierdzimy jednak, że Szan. czytelnicy zaraz poznają się na tych dziwolągach.

Aby Szan. czytelników pobudzić do rozwiązania tej łamigłówki wyznaczamy 24 nagród. **I. nagrodę stanowi kwota 10 koron. Trzy następne każda po 5 koron. Dwadzieścia nagród stanowią cenne książki.**

Do udziału w konkursie mają prawo wszyscy czytelnicy.

Rozwiązania należy przesłać redakcyi listem (tytulatury zbyteczne) i **możliwie zwięźle określić,** dlaczego każdy obrazek (numerów ośm) zasługuje na nazwę dziwoląga rysowanego, nie możliwego w naturze.

List winien na kopercie mieć dopisek: „Konkurs łamigłówki“ a wewnątrz zawierać imię i nazwisko i dokładny adres.

Nazwiska osób. nadsyłających **trafne** rozwiązania będą wszystkie kolejno drukowane. Za **trafne** rozwiązania uważane są tylko te, które należycie rozwiązują **wszystkie ośm zagadnień.**

Termin nadsyłania upływa z dniem 15-go stycznia.

Co 15 osób tworzy serye, a co 15 osoba otrzyma nagrodę. O nagrodach rozstrzyga losowanie. **Los** wyznacza naprzód te serye, którym przypadną cztery nagrody **pieniężne**: reszta seryj otrzyma nagrody w książkach, następnie w każdej poszczególnej seryj (złożonej z 15 osób) wylosowany zostaje właściwy wygrywający.

Nazwiska wygrywających z oznaczeniem nagród będą wymienione w Nrze **3**-cim po Nowym Roku. Wysyłka nagród następuje pocztą opłatnie.

REDAKCYA.

L. 801/902
prez.

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 4 grudnia br. ogłasza się niniejszem konkurs **na posadę lekarza miejskiego** w IX klasie rangi z płacą roczną w kwocie 2000 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie kwocie 600 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę winni wnieść podania do Prezydyum Magistratu i wykazać:

1) że nie przekroczyli 40 go roku życia
2) że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane,
3) że złożyli egzamin fizykacki wymagany rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 21 marca 1873 r., L. 37, Dz. u. p.,
4) że odbyli przynajmniej dwuletnią praktykę szpitalną i wyjaśnić czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni lnb spowinowaceniu, oraz podać krótki przebieg życia.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się do 15 stycznia 1903 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 15 grudnia 1902 roku.

J. FRIEDLEIN
Prezydend miasta.

6291 1 3

Kto chce poznać PODBIPIĘTĘ
= polską, silną a przyjemną =
niech się zgłosi do Tenczynka-Krzeszowice. 5971 5 5

Prosimy o łaskawe rychłe zamówienia, gdyż później gwarancyi za zwłokę w wysyłkach nie bierzemy.

W Krakowie poleca się **HOTEL POLSKI** blizko kolei **przy ulicy Floryańskiej** (obok bramy Floryańskiej). Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 5736

Ważne dla Wszystkich!

Pierwsze koncesyonowane **biuro pisania** i powielania pism zapomocą maszyn do pisani Bronisława Krasickiego w Krakowie, ul. Karmelicka L. 40, przyjmuje do kilkakrotnego powielania, skargi, prośby, listy, zawiadomienia, zaproszenia itd. 6296 1 3

Poczta II kl. 1 St. we wschodniej Galicyi, przy kolei, czystego 4.244 K, do zamiany w zachodniej Galicyi, ewentualnie blisko Krakowa. Pocztmistrz poste rest. Złoczów. 6269 1 2

Maść na odmrożenie jest to jedyny środek sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie. Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 kor. W. Kotulski lezierzany koło Buczacza. 6272

Kunerol
tłuszcz roślinny ze rdzenia orzecha kokosowego
do pieczenia wszelkich ciast, babek, strucli, smażenia ryb, jest lepszy, zdrowszy, po uwzględnieniu wydatności i ceny jest o połowę tańszy jak wszelkie inne tłuszcze kuchenne.
Nabywać można w handlu kolonialnym
J. F. Fischer, Kraków Rynek, Linia A—B. 6278

Kawaler
lat 40 liczący, zdrów, urzędnik autonomiczny, z płacą roczną 5000 koron i prawem do emerytury, pragnie poznać w celu matrymonialnym pannę w wieku 25-30 lat, z odpowiednim posagiem. Osoby łagodnego usposobienia i traktujące te sprawę na seryo, raczą nadsyłać zgłoszenia z dołączeniem fotografii pod adresem: „Mariage serieux 42" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. Najściślejsza dyskrecya. 5605 1 3

Na Gwiazdkę
KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
Kraków, Sukiennice L. 24, 25
poleca: **Towary półwełniane** na damskie suknie od 18 ct. za łokieć
Towary czystowełniane na damskie suknie „ 36 „ „ „
Barchany kolorowe od 15 ct. za łokieć
Tennisy „ „ 18 „ „
Chustki ciepłe duże od Złr. 2.50 ct.
Chusteczki ciepłe na głowę od 35 ct.
Chusteczki włóczkowe „ 90 „
Szaliki włóczkowe „ 90 „
Pończoszki dla dzieci „ 18 „
Pończochy damskie „ 25 „
Skarpetki zimowe „ 27 „ i t. d. i t. d.
Resztki towarów najrozmaitsze, bardzo tanio.
Cały zapas Krawatek za połowę ceny.
Ceraty na stoły za połowę ceny. 6225 8 7

L. 3021/902
L. S. A.

Ogłoszenie.

C. k. kierownictwo budowy dla linii kolejowej Lwów-Sambor-granica węgierska we Lwowie rozpisuje dostawę progów kolejowych dla szlaku Sambor-granica węgierska tejże linii z terminem wnoszenia ofert do 20-go Stycznia 1903, 12-tej godziny w południe.

Zwracając uwagę interesowanych na odnośne ogłoszenia w organach urzędowych „Wiener Zeitung" i „Gazeta Lwowska" z dni 22, 23 i 24 bm., nadmienia się, że bliższych szczegółów co do rozpisanej dostawy udziela c. k. kierownictwo budowy we Lwowie, ulica Batorego L. 12/14, gdzie są także do nabycia formularze na oferty, ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jak również szkice informacyjne co do topograficznego położenia miejsc składowych, na które progi dostawione być mają.

C. k. Kierownictwo budowy
dla linii kolejowej Lwów-Sambor-granica węgierska.
(Przerук nie będzie płacony.) 6286 2 3

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej 5868
J. IWANICKIEGO
Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych i t. d. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie.

Ceny możliwie nisko, mianowicie: maszyny ręczne kosztują od 30 do 65, nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. — Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Uwaga! Ponieważ jedna z tutejszych filij obcej firmy od dłuższego czasu rozmyślnie ogłasza, iż prócz ich wszystkie inne maszyny są sporządzane według jednego z dawniejszych systemów, oświadczam, iż twierdzenie powyższe jest **wierutnem kłamstwem** i że moje maszyny, najnowszej konstrukcyi, wyrabiane są według ostatnich modelów z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, na jakie się w tym względzie technika zdobyć mogła. Można się o tem łatwo naocznie przekonać.

Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej.

R. DITMAR
Kraków, — Rynek główny Nr. 13,
POLECA: 6127
Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską po cenie targowej. — Od 5-ciu litrów wzwyż z odstawą do domu. — **W abonamencie** na kupony jak zwykle **taniej.**
Wysyłki na prowincyę w beczkach, balonach szklannych lub cynkowych uskuteczia się co wtorki i piątki. (Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie).
Ogromny wybór lamp wszelkiego rodzaju.

WINA
prawdziwe Węgierskie z własnych winnic w Satoralya Ujhely (Hegyalya) jak również francuskie i hiszpańskie, sprowadzone wprost z miejsc produkcyi, poleca 6252
Juliusz Grosse
Rynek główny (Pałac Spiski).

Najlepsze hygieniczne paryskie **TOWARY GUMOWE do celów sanitarnych** polecają 6124
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

OSZUSTKA!
Jakaś kobieta podrabia listy z biletami wizytowemi z imieniem i nazwiskiem mej córki, rozsyła przez ekspresów do znajomych mi osób i wyłudza pieniądze. — Za wynikłe ztąd pretensye nie odpowiadam — Sprawa oddana w ręce władzy. 6264 2 2
Stefan Müller
Plac Maryacki L. 2.

H. BOGDANOWICZ
chirurg, bandażysta i ortoped. z Pragi
W KRAKOWIE
ul. Florjańska L. 25.



Główny skład wyrobów własnych bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania, pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na hernię pachwinową i pępkową, pończochy gumowe, poduszki do wydymania i t. d.
Dla Pań osobna obsługa. — Ceny umiarkowane. 5876

W koszarach Artylerji w Łobzowie
osiągniętem być może w drodze umowy **kupno nawozu** z 2 stajen obejmujących 150 koni na rok 1903 (z wyjątkiem trwania manewrów i natychmiastowym wywozem. Zgłoszenia na miejscu, w Adjutanturze pułkowej. 6280 2 3

Ochrona przed przeziębieniem

M. Beyer i Spółka
KALESONY DAMSKIE
Krojem reformowanym
Dla każdej z Pań na obecną porę niezbędne.
Z czarnego atłasu wełnianego . . . . Złr. 4·50
„ „ „ podszyte flanelą . „ 7·—
Z czarnego atłasu jedwabnego . . . „ 10·50
„ „ „ podszyte flanelą . „ 13·—
są w każdej wielkości na składzie. 6095
Kraków, Sukiennice Nr. 12-13-14.
ELEGANCKIE PRAKTYCZNE

NA ŚWIĘTA! BALE i WESELA!
przyjmuje zamówienia tak w domu jak i poza domem
RESTAURACYA ST. WÓJCICKIEJ w Hotelu Pollera vis-à-vis Teatru w Krakowie.
Lokal restauracyjny otwarty po teatrze. 6283 2 3

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Znakomita wartość dla każdej rodziny.



Maggi, przyprawa udzielająca zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropel wystarcza.

Flaszeczka od 50 halerzy począwszy.

Rurki rosołowe.

1 kapsułka na 1 porcyę . . 12 halerzy
1 kapsułka na 2 porcye . . 20 „



Przyrządza się natychmiast, bez żadnych dodatków, li tylko przez polanie wrzącą wodą.

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcye 15 halerzy.



Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 5634

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, delikatesów i drogueryach.

...ażda rodzina polska

...na mieć u siebie książeczkę p. t.

...uka obyczajowo-społeczna

...taniach i odpowiedziach dla młodego pokolenia. 6173 4 6

...bycia we wszystkich księgarniach.

...ena: **80 halerzy** (40 ct.)

...ROL CZAPLICKI

jubiler

...ów, plac Maryacki L. 1

„pod Murzynami“

...a Szan. Publiczności swój

...agazyn i fabrykę

...robów złotych i srebrnych

...czających się gustem, oryginal..., trwałością i eleganckiem wykonaniem. 6232 4 3

...szukuję wspólnika

...gancko urządzonej cukierni w ...ga nizonowem. Pożądany facho... Kapitał potrzebny 3.000 złr. — ...enia pod „P. Rz. 6248“ do Adm. „Głosu Narodu“. 6248 2 2

PIERWSZA POLSKA FABRYKA

Rękawiczek i Bandaży A. Mirkiewicza

Kraków, ul. Szewska L. 2

poleca wszelkie **rękawiczki** tak zimowe jak i zwyczajne w najlepszych gatunkach.

Pierwsza pralnia rękawiczek.

Fabryka: ulica Mostowa L. 4. 6261 2 0

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa

Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.

Treść Nr. 24: Losowania. Nadużycia. Kartel żelazny. Kronika handlowa. Przegląd giełdowy. Odpowiedzi Redakcyi i t. d.

Całoroczna prenumerata kosztuje 3 kor. 60 h., półroczna 1 kor. 80 h. — Numera okazowe darmo i opłatnie.

W styczniu otrzymają wszyscy Abonenci 6158 4 0

BEZPŁATNIE

Rocznik finansowy na rok 1903 i kalendarzyk bankowy.

Adres administracyi: Kraków, Rynek gl. 5.

A. Gralewski i Sp.

w Krakowie, ul. Grodzka l. 44.

Hurtowny Handel i Skład Win

poleca

WINA WĘGIERSKIE z pierwszorzędnych winnic z okolic Tokaj-Hegyalia u producentów osobiście zakupowane. oraz WINA AUSTRIACKIE, REŃSKIE, FRANCUSKIE i inne zagraniczne, COGNAC, odstałą ŚLIWOWICĘ smyrneńską. — Sprzedaż na kieliszki, butelki i beczki. — Dla P. T. Kupujących za obrębem miasta Krakowa składy transitowe. 6148

Wyroby I-ej Fabryki krajowej S. W. Niemojowskiego.

ST. KARLIŃSKI

w Krakowie, Sukiennice L. 28,

Skład papieru i wszelkich potrzeb kancelaryjnych

(naprzeciw wieży Ratuszowej) poleca

NA GWIAZDKĘ:

Wielkie pudła papieru listowego i fantazyjnego. Albumy na fotografie, karty koresp. i marki. Garnitury na biurko, i wszelkie artyk. galant., Teczki skórkowe do pisania. nutowe i na akta podkładkowe, ceratowe i z kalendarzem, portmonetki, pugilaresy, papierośnice i na cygara, ramki na fotografie, scyzoryki, nożyczki i garnitury. Przybory toaletowe: Wodę kolońską, perfumy, mydła, szczoteczki, grzebienie i szpilki. Karty do gry, tacki, sztony i kości. Bilety wizytowe drukowane i litogr. Ozdoby na drzewko w wielkim wyborze. Szopki i Aniołki od najmniejszych do największych. 6242 6 0

Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

...ękne zdrowe Ubiorka na Drzewka K. Wójcicki i Sp.

Bracka 5 6233 2 3 **(po Nowińskim).**

ADAM ARMATYS

w Krakowie, ul. Bracka l. 5

...skład futer męskich i damskich

miastowych jakoteż podróżnych.

WYRÓB RĘKAWKÓW, KOŁNIERZY

i wszelkich galanteryj futrzanych. 5357 11 14

...amówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po najniższych cenach. — Przyjmuje się Futra do przechowania przez lato.

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ulica Pijarska 19

(przy bramie Floryańskiej)

Na Gwiazdkę bardzo tanio wysprzedaż Obrazów z ramami 53 ct szer., 63 ctm. wysok. Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale po bardzo umiarkowanych cenach.

6171 4 0

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331. 6136

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Na Gwiazdkę

...ak corocznie po zniżonych cenach

polecamy

...aboty, Bluzy jedwabne, Halki, Pończochy, Szale, Chustki, Gorsety, ...oa, Mufki, Wachlarze, Paski, Parasole

20% opustu

przy bluzkach wełnianych,

50% opustu 6170 6 6

...rzy kapeluszach damskich i fasonach

50% opustu

...rzy kolorowych materyach jedwabn. na suknie.

...owary przesortowane za bezcen.

Zimler i Spółka

...raków, Rynek gł. Linia A-B.

!Bardzo ważne!

!! Drożdże prasowane !!

z fabryk PP. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu przychodzą codzień świeże do handlu

JANA NAGLA

jako do głównego składu dla zachodniej Galicji. Tenże handel poleca również **śliwki, powidła tureckie, ogórki kiszone, miód praśny oraz wszelkie inne towary kolonialne.** 6257 2 2

W Zakładzie zastawn. p. Angelusa

przy ul. Wiślnej

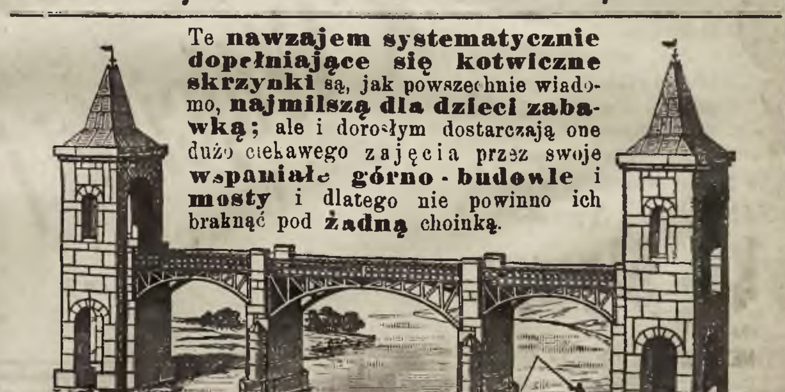
są do sprzedania okazyjnie **obrazy olejne**, stosowne na podarunek gwiazdkowy. 6279 2 3

Fersan-Kakao

zawiera główne składniki żelazo, białko i fosfor, znakomity a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający w blednicy, niedokrewności i wszystkich stanach osłabienia. Fersan kakao nie psuje zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów zawierających żelazo, przeto jest polecany przez lekarzy. — Tylko w oryginalnych kartonach po ¼ kilo do nabycia w aptekach. — Cena kartonu 2 K. 75 h. — Główny skład na Kraków i okolicę w drogueryi **Franciszka Zopotha i Ski,** ulica Sienna 12. 6019 7 0

Kotwiczne skrzynki budowlane. ✱ Kotwiczne skrzynki mostowe.

Te **nawzajem systematycznie dopełniające się kotwiczne skrzynki** są, jak powszechnie wiadomo, **najmilszą dla dzieci zabawką;** ale i dorosłym dostarczają one dużo ciekawego zajęcia przez swoje **wspaniałe górno-budowle** i **mosty** i dlatego nie powinno ich braknąć pod **żadną** choinką.



Skrzynki mostowe gotowe są do Nru 12 i zawierają tak dużo przepysznych wzorków, że żaden posiadacz kotwicznej skrzynki budowlanej nie powinien zaniedbać, dokupić je sobie jako dopełnienie. Bliższe szczegóły o nich i o **nowych** układankach **Saturn i Meteor** znajdują się w nowym ilustrowanym cenniku, który przesyłamy bezpłatnie i franco. Kupować należy **tylko skrzynki z sławną marką kotwicą,** gdyż wszystkie inne skrzynki budowlane są **tylko naśladownictwami Richtera oryginalnego fabrykatu.** 6038 5 6

Do nabycia we **wszystkich lepszych** krajowych i zagranicznych handlach z zabawkami.

F. Ad. Richter & Cie., król. nadw. i szambelańscy dost wcy.

Kantor i skład: I. Operngasse 16, Wiedeń, fabryka XIII/1 (Hietzing). Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, St. Petersburg, New-York.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.